Dziś 10 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7584 Lwów, środa 28 października 1925. Rok XVI.

Interwencja wojsk polskich na Bałkanie nie jest brana w rachubę.

Olbrzymie rozmiary kradzieży czeków „Express Company".

Wielka kradzież precjozów hr. Duninowej.



TAJEMNICA NIEZAMKNIĘTEJ TRUMNY.
(Do artykułu na str. 8-ej).

Mieszczaństwo przygotowuje się do wyborów

Wspólny front mieszczan i piastowców?

Warszawa, 26. października. (Tel. G. P.) Stronnictwo Mieszczańskie zwołało wczoraj wiec, który zgromadził 2 tys. osób. Oprócz sytuacji gospodarczej poruszono konieczność przystosowania się do nowych wyborów, aby mieszkańcy miast nie pozostali — jak obecnie — bez reprezentacji, strzegąc ich interesów.

Prasa zbliżona do PSL (Piast) ze szczególnem zadowoleniem podkreśla obecność na zjeździe mieszczaństwa polskiego wicemarsz. Osieckiego, wybitnego działacza piastowskiego. Ma to być oznaką wspólnego frontu mieszczan i włościan we współpracy nad dobrobytem miast i wsi.

Przesilenie w rządzie niemieckim.

Trzej ministrowie nacjonaliści ustąpili.

Berlin. 26 października. (Tel. G. P.) Zgodnie z decyzją frakcji niemiecko-narodowej trzech ministrów niemiecko-narodowych, będących członkami gabinetu Rzeszy, udało się 25 bm. do kanclerza Rzeszy i wręczyło mu swą dymisję. Kanclerz zwołał na poniedziałek posiedzenie Rady ministrów celem zajęcia stanowiska wobec wytworzonego w ten sposób położenia.

Berlin, 26 października. (Tel. G. P.) Na wczorajszem posiedzeniu wszechniemieckiej frakcji Reichstagu na 111 członków frakcji wzięło udział tylko 60.

Wszechniemcy i socjaliści przeciw układowi z Locarno.

Wiedeń, 26. października. (Tel. G. P.) „Sonn. u. Montagsztg." donosi z Berlina, że z ostatniej uchwały wszechniemieckiej frakcji Reichstagu wynika, iż wszechniemcy będą obecnie głosować przeciw układom w Locarno. Sytuacja ogólna w parlamencie jest narazie zupełnie niewyjaśniona. Słychać, że trzech ministrów nacjonalistycznych zastąpią sekretarze stanu, jest wątpliwe czy socjalni demokraci przyjmą takie załatwienie sprawy i czy będą potem głosowali za układem w Locarno.

Cyklony, burze i powodzie spowodowały śmierć kilku tysięcy osób.

Rzym, 26 paźdz. (Tel. G. P.) Na Rivierze, na linji Genua - Savonna nastąpiło oberwanie się chmury, co spowodowało powódź.

Nowy Jork, 26 paźdz. (Tel. G. P.) Burza, która szalała w ostatnich dniach na wybrzeżu atlantyckiem **spowodowała śmierć 28 osób** i wyrządziła znaczne szkody materjalne.

Nowy Jork, 26 paźdz. (Tel. G. P.) W południowo - zachodnich Stanach szalała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. 19 osób straciło życie.

Londyn, 26 paźdz. (Tel. G. P.) Reuter donosi: Cyklon, który szalał w ostatnich dniach w okolicy zatoki perskiej, **spowodował śmierć 7.000 osób.** Cyklonowi towarzyszyło trzęsienie ziemi.

Nie dajmy się odepchnąć od Europy!

Warszawa oddala nas od niej metodami, przejętemi w spadku po Rosji.

Lwów, 27. października.

Podaliśmy onegdaj sprawozdanie z rozprawy Czesława Trojanowskiego przed sądem okręgowym w Warszawie. Stolica nadwiślańska przyjęła ją z lekkiem sercem do wiadomości, u nas jednak, tu na gruncie małopolskim, tak często przez Warszawę ośmieszanym, nikomu przez myśl nie przeszło, by w nowej Polsce mógł się kiedykolwiek odbyć tego rodzaju proces. Przed kratkami niespodzianie stanął nie jakiś tam Trojanowski, marny pionek w ręku policji politycznej, jej konfident niezręczny, lecz system taki, jako system godny bezwzględnego napiętnowania.

Według wskazówek władzy policyjnej.

O czem krążyły głuche wieści, czemu jednakowoż nikt z poważnie myślących nie chciał dać wiary, stwierdziła ponad wszelką wątpliwość rozprawa: policja polityczna uznała za rzecz w państwie konstytucyjnem dopuszczalną posługiwanie się systemem prowokatorskim i to w najprzykrzejszej formie. Trojanowski z polecenia swych zwierzchników wydawał dla celów prowokacji pismo komunistyczne, uprawiające wywrotową propagandę („Walka Ludu“); Trojanowski fabrykował dla takiego samego celu bomby. Chciało nieszczęście, że przy tej właśnie fabrykacji materjał wybuchowy, jakby sam wstydząc się celu, dla którego był przeznaczony, eksplodował, ciężko raniąc niefortunnego pseudozamachowca, równocześnie zaś odsłaniając najtajniejsze arkana metody godnej potępienia.

Duch ochrany zaprawdę triumfować może. Jak raz usadowił się w domenach warszawskiej policji, tak przetrwał wszelkie zmienne czasu koleje i teraz stygmatem hańby wyciska szkaradną plamę.

Skąd się to wzięło, do czego prowadzi i kiedy skończy się wreszcie?

Nieszczęściem było dla nas, że odzyskawszy niepodległość, nie zdaliśmy sobie odrazu sprawy z tego, że dla żywiołów, które były narzędziem torturowania narodu i trzymania go w niewoli, niemasz miejsca w nowem państwie.

Aby zbyć się kłopotu poszukiwania sił odpowiednich przejęto cały niemal aparat administracyjny, pozostały po Rosji, zapominając, jakich od niego kwalifikacji domagała się gnębicielka wszelkiej wolnej myśli. Tym sposobem urzędowaniu w policji politycznej nadali ton dawni, carscy słudzy z tego działu, a ponieważ dzięki rutynie posiedli oni wpływy, przeto przykład ich działał jak posiew zarazy i coraz głębiej przenikając tę ważną gałęź administracji, doprowadził ją do tego stanu, w jakim ukazała się ona w procesie Trojanowskiego.

Ale nie wynika stąd bynajmniej, jakoby po załamaniu rąk nad dokonanym faktem wolno było przejść nad nim do porządku. Państwo, które ma ambicję uchodzenia za praworządne, nie może ścierpieć podobnej zakały. Ci, w których ręku spoczywa władza, winni wydobyć konsekwencję z odkryć, poczynionych przed forum sądowem. Należy poddać cały aparat policyjno-polityczny jak najdokładniejszej perlustracji i bezlitośnie wyrzucić z tego aparatu wszystkie czynniki podległe wpływom ducha ochrany. Tych wyrzutków należy zastąpić ludźmi, rozumiejącymi, ze w wolnem państwie nowożytnem niemasz miejsca dla urzędowego prowokatorstwa.

Trzeba gruntownie zatrzeć ten brud ohydny, ten nalot podłości, tak obcy charakterowi naszego narodu, tak sprzeczny z ideą konstytucjonalizmu, tak niebezpiecznych atutów użyczający żywiołom wywrotowym.

Tkwiliśmy całą naszą historją w Europie. Nie dajmy się odepchnąć od niej!

Projekt ustawy o złagodzeniu przesilenia finansowego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. października. (Z). Na dziś, na godz. 10.30 rano było zapowiedziane posiedzenie połączonych komisj skarbowej i budżetowej Sejmu. Komptel posłów był **bardzo nieliczny.** Aż do godz. 11 czekano na przybycie conajmniej przepisanej liczby 30 posłów, aby móc rozpocząć obrady. Gdy wreszcie quorum się zebrało i miały się rozpocząć obrady w obecności wicemin. skarbu Karśnickiego, **poseł Byrka imieniem Piasta poparty przez posłów Wyzwolenia, zażądał**

odroczenia obrad,

aż do chwili przybycia premjera Grabskiego. Wniosek swój motywował **powagą sytuacji i ważnością obrad,** które mają za zadanie rozpatrzenie projektu **ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego.** Zdaniem wnioskodawcy obecność ministra skarbu, premjera Grabskiego przy obradach tych jest konieczna. **Większość członków komisji przychyliła się do zapatrywań wnioskodawcy i obrady chwilowo odroczono.**

O godz. 11.30 przybył premjer Grabski i komisja przystąpiła do obrad. Na wstępie referent poseł Romocki przedłożył referat, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

W referacie tym znajduje się kilka poprawek do złożonego Sejmowi projektu ustaw. Jak wiadomo, projekt ustawy **upoważnia Min. skarbu do zaciągnięcia na cele gospodarcze pożyczki na sumę**

1 miljarda złotych,

oprócz równowartości tej sumy w walutach obcych zagranicznych pożyczek państwowych, które mogą być przyznane **szczególne uprawnienia, zabezpieczone zastawem jednego z monopoli państwowych.** Również upoważnia się Min. skarbu do wydzierżawienia **prócz monopolu zapałczanego jednego z monopoli państwowych w całości lub w części.** W dalszym ciągu projekt upoważnia Ministra do zaciągnięcia

zagranicznych kredytów,

przeznaczonych na cele ochrony złotego, jakoteż do zawierania umów na rynkach zagranicznych w tym zakresie. **Łączne obciążenie skarbu państwa** z tytułu tych zobowiązań i umów nie może przekraczać sumy

200 miljonów zł.

lub równowartości tej sumy w walutach obcych.

Dalsze artykuły projektu referenta zawierają upoważnienie dla Min. skarbu do **wypuszczenia biletów skarbowych serjami z terminem nie dłuższym, niż jeden rok.** Ogólna suma znajdujących się w obiegu biletów skarbowych **nie może przekroczyć 100 miljonów zł.** Min. skarbu może zarządzić przed terminem **wykup tych biletów bez przyjmowania ich w kasach skarbowych** przy wpłatach podatków bezpośrednich, oraz w bankach państwowych przy regulowaniu zobowiązań. Celem umożliwienia skupu tych biletów Minister skarbu może wypuścić

bilety zdawkowe

w wysokości połowy emisji biletów skarbowych.

Dalsze artykuły obejmują powiększenie państwowego funduszu gospodarczego wpływami z zaciągniętych pożyczek o kwotę 100 miljonów złotych z prawem systemu monetarnego. Zgodnie z projektem rządowym **obieg monet złotych jest nieograniczony,** natomiast łączny obieg monet srebrnych, niklowych i bronzowych **nie może przenosić kwoty 12 złotych na każdego obywatela.**

Dalej upoważnia się Min. skarbu do **emisji biletów zdawkowych** w odcinkach, wartości **nie wyżej 5 złotych.** W przeciwstawieniu do projektu rządowego projekt referenta upoważnia Min. skarbu do udzielania **pomocy instytucjom kredytowym** do łącznej sumy 50 miljonów złotych. Projekt rządowy przewidywał na ten cel kwotę 100 miljonów złotych.

Zmniejszone uposażenie Prezydenta Rzpltej

jako początek oszczędności budżetowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. października. (Z). Preliminarz budżetowy na r. 1926, przedłożony ostatnio Sejmowi przez rząd, został sformowany pod znakiem daleko idących oszczędności. M. i. **zmniejszone zostało na r. 1926 uposażenie Prezydenta Rzpltej.** Zamiast bowiem 120 tys. zł. uposażenia rocznego, jakie Prezydent pobiera obecnie, w roku przyszłym uposażenie to wyniesie 108 tys. zł., czyli 9 tys. zł. miesięcznie zamiast 10 zł. Redukcja poborów p. Prezydenta wyniesie zatem 10 proc.

Rząd niemiecki pozostaje.

Reichstag zostanie zwołany w listopadzie.

Berlin, 26. października. (Tel. G. P.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów postanowiono nie składać dymisji, lecz **w składzie dotychczasowym przedłożyć Reichstagowi do ratyfikacji traktaty spisane w Locarno.** Jak przypuszczają, Reichstag zostanie zwołany w ostatnich dniach listopada.

Cziczerin gorąco pragnie spotkania z Briandem

Paryż, 26. października. Pewna zaufana osoba Cziczerina oświadczyła korespondentowi „Matina“ w Wiesbadenie, że Cziczerin pragnie gorąco spotkać się z Briandem. Osoba ta dodała, że rząd sowiecki poczyni w najbliższych dniach oparte na słuszności propozycje, mogące zainteresować w pewnym stopniu francuskich posiadaczy rosyjskich papierów.

Tragedja miłosna w gmachu poczty warsz.

Porucznik zastrzelił narzeczoną i siebie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 paźdz. (Z) Dziś w gmachu głównej poczty w Warszawie zdarzyła się tragedja miłosna: Porucznik wojsk samochodowych Spengalski wywołał na korytarz urzędniczkę poczty Zofję Kolpertównę, poczem, po krótkiej rozmowie **wystrzałem z rewolweru położył ją trupem, drugą zaś kulą odebrał sobie życie.**

Zaproszenie Min. Skrzyńskiego do Londynu,

Warszawa, 26 paźdz. (Tel. G. P.) Dnia 24 bm. odwiedził p. ministra spraw zagran. Skrzyńskiego poseł angielski, aby z polecenia p. Chamberlaina zaprosić pana ministra do Londynu na dzień 30 listopada celem podpisania parafowanych w Locarno układów politycznych.

—o—

Nie będzie zbrojnej interwencji Polski i Czechosłowacji na Bałkanach.

Liga Narodów zażąda wstrzymania kroków wojennych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 paźdz. (Z) Ukazała się wzmianka, że w razie rozszerzenia się konfliktu zbrojnego grecko - bułgarskiego, **armje polska i czechosłowacka mogą być wezwane przez Radę Ligi Narodów do zbrojnej interwencji.** W sprawie tej otrzymał Wasz korespondent wyjaśnienia ze strony kompetentnej:

W myśl paktu Ligi **żadne państwo nie może być zmuszone do zbrojnej interwencji.** Przyjęcie zaś ewentualnej w tym względzie propozycji **pozostawione jest całkowicie do uznania państw, które propozycję otrzymały. Posiedzenie nadzwyczajne Rady Ligi odbędzie się jutro w Paryżu. Spodziewać się należy, że do interwencji zbrojnej nie dojdzie.** Wskazuje na to doniesienie z Bałkanów. Rada Ligi **zażąda od Bułgarji i Grecji zaprzestania działań wojennych i cofnięci się na swoje terytorja.**

Grecy posuwają się naprzód.

Warszawa, 26 paźdz. (Z) Z Pragi donoszą: „Politica“ donosi ze Stumnicy, że **front grecki w ciągu dzisiejszej nocy został znacznie rozszerzony. Wojska greckie zajęły Newrocop.** Wojska greckie rozwijają dalszą operację, maszerując na Melnik. Bułgarzy przeciwstawiają tylko słaby opór, cofając się. W Melniku jednak skoncentrowano bardzo **znaczne zbrojne siły bułgarskie.** Z Salonik wyruszyły dwa pułki piechoty, pułk brygady artylerji, oraz pułk kawalerji jako posiłki.

Sofja, 26. października. (Tel. G. P.). Bułg. Ag. Tel. Wczoraj o godz. 2.40 ostrzeliwali Grecy dzielnicę Petrycy i wieś Mari Kostinowa. Na południu od Petrycy nowe posterunki graniczne bułgarskie zostały zaatakowane przez wojska greckie. Miasteczka Marecostin i Petrowo są bombardowane przez artylerję grecką. Z pośród ludności cywilnej zostały trzy osoby zabite, a dwie ranne. Obfite deszcze niezwykle utrudniają położenie uchodźców, którzy w liczbie z górą 10.000 obozują pod gołem niebem.

Grecja podda się orzeczeniu Ligi Narodów.

Ateny, 26 paźdz. (Tel. G. P.) Ag. gr. Grecki minister spraw zagran. odpowiadając na depeszę sekretarza gen. Ligi Narodów, zaznaczył charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Jest więc oczywistem, że zarządzenia greckich władz wojskowych, mające niezaprzeczenie charakter obrony, nie mogą być uważane za działanie wrogie, mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie warunków art. 12 paktu i ten nie może być tu stosowany.

Niezależnie od tej uwagi **rząd grecki podda się w każdym wypadku kompetencji Rady Ligi Narodów.**

ARESZTOWANIE PLASTIRASA.

Wiedeń, 26. października. (Tel. G. P.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Aten: Szukany przez rząd Pangalosa od niejakiego czasu generał Plastiras został wczoraj w Atenach aresztowany.

Skradziony prezent cara Mikołaja.

Wielka kradzież precjozów hr. Duninowej. — Szkoda wynosi około 20 tys. złotych.

Lwów, 27 października.

(—) Dopiero przedwczoraj donieśliśmy obszernie o **pladze włamań i kradzieży,** która nawiedziła śródmieście w ostatnich czasach, a dzisiaj znowu notujemy **niezwykle**

tajemniczą kradzież

popełnioną również w samem śródmieściu w biały dzień. Oto z mieszkania hr. Duninowej (ul. 3-go Maja 2) w niewyjaśniony dotąd sposób zginęła z szafy **kaseta, zawierająca niezwykle**

cenne precjoza,

między któremi znajdowały się przepiękne kolczyki wysadzane brylantami, stanowiące rodzinną pamiątkę, otrzymaną przed kilkudziesięciu laty jako **prezent dworski od cara Mikołaja I.** Prócz tej oryginalnej kosztowności złodziej skradł również **drogocenne pierścienie, szpilki, branzolety itp., ogólnej wartości**

około 20 tys. zł.

Kradzież tę popełniono w biały dzień i dotychczasowe dochodzenia policyjne nie zdołały zagadki tej wyjaśnić.

Znalezienie ciał św. Piotra i Pawła.

Londyn, w październiku.

Znany archeolog, prof. Sayce, zdając na konferencji w Edynburgu sprawę z badań, dokonywanych obecnie w katakumbach kościoła św. Sebastjana w Rzymie, oświadczył, iż z archeologicznego punktu widzenia **nie ulega** w Rzymie, oświadczył, iż z archeta **i Pawła znajdują się pod głównym ołtarzem tego kościoła.**

(Kościół św. Sebastjana, znajdujący się na Via Appia Antica, jest jednym z „siedmiu kościołów Rzymu“ które od wieków odwiedzali pielgrzymi; zbudowany został na katakumbach datujących się od pierwszych czasów chrześcijaństwa).

---o---

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 26. października.

Panie Redaktorze Naczelny!

Korespondent paryski „Gazety Porannej“ ukrywający się pod pseudonimem Krzewskiego, zaszczycił mnie szeregiem ataków w numerze 7580-tym cennego pisma, zarzucając mi błędność koncepcji i niepokojenie opinji publicznej, w artykule moim p. t.: „Pojedynek siedmiu w Locarno“.

Nie mogąc niestety — z powodu nawiązania ścisłego kontaktu z redakcją innego dziennika lwowskiego — odpowiedzieć p. Krzewskiemu artykułem polemicznym — oddaję z całym spokojem jego zarzuty pod sąd Czytelników „Gazety Porannej“, będąc przeświadczony, że w artykule moim spełniłem obowiązek publicystyczny, przedstawiając objektywnie i bez żadnej stronniczości, cele poszczególnych delegacji w Locarno, jakoteż i zakulisową grę ścierających się interesów. Jeżeli przytem nie popadłem ani w skrajny pesymizm, ani nie dałem się unieść zbytniemu optymizmowi — świadczy to jedynie o braku wszelkiej tendencji w moim artykule, której niestety nie mogę nie dostrzedz w artykule p. Krzewskiego.

Zechce Pan przyjąć, Panie Redaktorze Naczelny, wyrazy mego szczególnego poważania **Dr. Tadeusz Bierowski.**

---o---

Olbrzymie rozmiary kradzieży czekow banku „Express Company“.

Szkoda wynosi 50 tys. dolarów. — Sam Lwów poniósł stratę 15 tys. dolarów. — Kradziono czeki w Bremie i Cherbourgu.

Lwów, 27. października.

(—). Oszukańcza afera na szkodę amerykańskiego Banku „Ekspress Company“ — o czem donieśliśmy w niedzielnym numerze — jak się dowiadujemy, przybiera coraz

większe rozmiary.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że **w drodze z Ameryki do Polski zginęły, względnie zostały wykradzione listy, zawierające czeki na sumę przeszło 50 tys. dolarów, z tego na sam Lwów szło czeków na 15 tysięcy.**

Wedle uzasadnionych podejrzeń kradzież tych czeków odbywała się **w dwu miejscach; a mianowicie w Cherbourg we Francji, oraz w Bremie w Niemczech,** skąd następnie, już **jako przedmiot handlu wędrowały do Polski** i tutaj przez rozmaitych pośredników miały być realizowane.

We Lwowie handel tymi czekami zakwitł na dobre. Mianowicie pośrednicy w obrocie prywatnym sprzedawali czeki te po cenie

3 zł. za dolar,

więc za 50 proc. wartości, kupujący zaś starali się następnie, wiedząc już, że czeki te są kradzione, **realizować je w bankach.**

Dalsze dochodzenia, które prowadzi energicznie referent p. Lewicki, korespondując z władzami amer., są w toku, a rozwiązania tej sprawy należy oczekiwać już w dniu jutrzejszym.

Ofiara skradzionego czeku „Express Company“

Wisielec w parku Kościuszki. — Był nim 21-letni Żyd z Krakowa.

Lwów, 27. października.

(—). Wczoraj nad ranem przechodnie udający się parkiem Kościuszki do pracy, spostrzegli na jednem z drzew **zwłoki wisielca.** Zawezwano natychmiast posterunkowego, który telefonem zawiadomił VI. komisarjat. Wkrótce przybyła na miejsce komisja sądowo-policyjna, która ustaliła, że denat nazywa się **Herman Mehr,** ur. w r. 1904 w Dźwinogrodzie, powiat Jasło, stale zamieszkały w Krakowie przy ul. Starowiślnej 94. Przy denacie znaleziono **awizo na czek 20-dolarowy Banku ameryk. Express Company,** oraz list z Ameryki, w którym zawiadamiają go, iż **właśnie przez bank ten brat wysyła mu 20 dolarów.**

Desperat długo czekał na nadejście czeku, tymczasem **mijały długie tygodnie, a awizowany czek nie przybył do Lwowa, albowiem został w drodze skradziony.** Nieszczęśliwy z rozpaczy, znalazłszy się bowiem we Lwowie na bruku bez żadnego utrzymania, popełnił tej nocy samobójstwo. Zwłoki jego odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Przed dniem pogrzebu Nieznanego Żołnierza.

Pierwszy ze 101 strzałów armatnich da sygnał do 1-minutowego milczenia w całej Polsce. -- Wszelki ruch uliczny zostanie zatrzymany.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. października.

Komitet honorowy uchwalił — jak wiadomo — moment opuszczania trumny do grobu na placu Saskim uczcić **minutą ciszy w całej Polsce.** Ta jednominutowa chwila ciszy i skupienia **odbędzie się w całem państwie dnia 2. listopada punktualnie o godz. 1-szej popołudniu.**

W chwili, kiedy śmiertelne szczątki Nieznanego Żołnierza będą opuszczane do grobu, **rozlegnie się w Warszawie**

101 salw armatnich.

Pierwsza salwa z Ogrodu Saskiego oznaczać będzie „chwilę milczenia“, która potrwa właściwie kilka minut. W uroczystej tej chwili **zatrzymany będzie wszelki ruch uliczny.**

Jednocześnie wszystkie fabryki puszczą w ruch syreny fabryczne.

Zorganizowanie chwili ciszy i skupienia w innych miastach zależne będzie od inicjatywy lokalnej.

Zatrzymanie na chwilę kolei, jako połączone z wielkiemi trudnościami natury technicznej, prawdopodobnie zostanie zaniechane, natomiast nastąpi zatrzymanie **rozmów telefonicznych.**

Uroczystości lwowskie.

Lwów 27. października.

(.) Po ekshumacji będą zwłoki Nieznanego Żołnierza przewiezione i złożone w kaplicy na cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie pozostaną do godz. 3-ciej popołudniu dnia 30. października, poczem nastąpi uroczyste ich **przewiezienie do Bazyliki Archikatedralnej.**

Ceremonja ta odbędzie się następująco:

O godz. 2.30 młodzież akademicka i szkolna otoczy Cmentarz Obrońców Lwowa i ustawi się szpalerami wzdłuż alei cmentarnej i ulic, któremi postępować będzie kondukt aż do katedry. Wojskowe oddziały ustawią się przed bramą cmentarną, gdzie oczekiwać będzie na zwłoki łoże działowe 6 p. a. c. Zwłoki nieść będzie 8-miu podoficerów.

O godz. 2.50 przybędzie do kaplicy Obrońców Lwowa: Duchowieństwo, generalicja, dowódcy pułków i samodzielnych oddziałów, członkowie Komitetu Obywatelskiego i delegacje szkół.

O godz. 3-ciej odprawi ks. infułat Zajchowski z duchowieństwem krótkie modły żałobne, poczem 8-miu podoficerów wyniesie trumnę ze zwłokami Nieznanego Żołnierza, którą po obu stronach otoczy szpaler. Po obu stronach nieść będą również żołnierze płonące pochodnie. Przed trumną iść będą delegacje szkół, poczem żołnierz z krzyżem, duchowieństwo, trumna ze zwłokami Nieznanego Żołnierza. Za trumną: generalicja, dowódcy pułków i samodzielnych oddziałów, członkowie Komitetu Obywatelskiego.

Podczas przenoszenia trumny ze zwłokami Nieznanego Żołnierza z kaplicy Obrońców Lwowa i ustawiania jej na łożu działowem, towarzystwo śpiewacze „Bard“ pod batutą dyr. Stadlera odśpiewa kompozycję tegoż pt. „Polski Nieznany Żołnierz“.

Gdy kondukt dojdzie do ronda przed główną bramą wejściową cmentarza, kompanja honorowa piechoty i szwadron honorowy kawalerji zaprezentują broń, a orkiestra 40 pp. odegra Hymn Narodowy.

Kondukt ruszy ku Bazylice Archikatedralnej przez ulice oświetlone lampami gazowemi, okrytemi krepą u dołu przywiązaną wstążeczką o barwach narodowych. Gmachy urzędów, instytucji i wszystkie domy ozdobione będą nalepkami Straży Mogił Polskich Bohaterów. W kościołach dzwonić będą dzwony.

Dzień 30. października br. będzie **świętem młodzieży szkolnej — jej czci i hołdu dla bezimiennego bohatera — symbolu męstwa i zwycięstwa.** Zatem dla młodzieży szkolnej rezerwowane są miejsca na chodnikach w pierwszym rzędzie przez całą drogę, którą dostojny kondukt ze zwłokami Nieznanego Żołnierza przechodzić będzie do Bazyliki Archikatedralnej. Komitet Obywatelski zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, by młodzieży szkolnej umożliwiało zajęcie przeznaczonych dla niej miejsc. Przez szpalery młodzieży szkolnej nie należy przechodzić.

Ceremonji przejęcia zwłok Nieznanego Żołnierza dokona ks. Arcybiskup Metropolita Dr. Bolesław Twardowski w otoczeniu duchowieństwa.

Trumnę podejmą na ramiona podoficerowie, a orkiestra 40 pp. odegra raz Hymn Narodowy, poczem podczas wnoszenia trumny do kościoła i ustawiania jej na katafalku, gra orkiestra 40 pp. marsz żałobny.

Po krótkich modłach duchowieństwa odśpiewają połączone chóry z towarzyszeniem orkiestry 26 pp. a pod batutą dyr. Mieczysława Sołtysa, kantatę ku czci Nieznanego Żołnierza“, słowa Rossowskiego muzyka Sołtysa.

Po śpiewie chórów nastąpi zakończenie uroczystości.

*

ROZKAZ STRZELECKI.

Wszyscy strzelcy ćwiczący zgłoszą się 30. bm. o godz. 19-tej (7 wiecz.), a 31. bm. o godz. 6.30 rano — w lokalu Związku przy ul. Zielonej 7, celem pobrania mundurów na uroczystość pogrzebu Nieznanego Żołnierza. Strzelcy posiadający mundury zgłoszą się w takowych. Komendant Obwodu Lorber.

*

NADZWYCZAJNY POCIĄG DLA PRZEWOZU ZWŁOK.

1. listopada br. będzie kursował ze Lwowa do Warszawy dla przewozu zwłok „Nieznanego Żołnierza“ nadzwyczajny pociąg Nr. 920. Odjazd ze Lwowa 8.48, przyjazd do Żółkwi 9.59, odjazd 10.14, przyjazd do Rawy Ruskiej 11.23, odjazd 11.38, przyjazd do Bełzca 12.22 i przyjazd do Warszawy 2. listopada godz. 6.00. Z pociągu tego mogą korzystać tylko delegacje wyznaczone przez D. O. K.

Co mówi Nemo:

Dworek polski.

Objęty w uścisk krzewów i zieleni,
Jak biała wizja stoi dworek stary.
Chylą się nad nim drzew ciężkie konary.
Na białych ścianach gra siateczka cieni.

Ostatni uśmiech złocistej jesieni
Roztoczył nad nim wszystkie swoje czary.
Mały ganeczek — dwa białe filary
I okna, w których zachód się rumieni.

Uwiędłych liści rzęsista ulewa
Jakby ze złotem ktoś rozsypał worek
Na białe ścieżki, na klomby i drzewa.

Gdzie ja widziałem taki złoty dworek,
Chociaż rogatki nie opuszczam lwowskiej?
Obrazek przysłał mi M. K. Piotrowski.

Z opery.

Dziewczyna z Zachodu.

opera w 3 aktach G. Puccini'ego. Libretto na tle dramatu Dawida Belasco. Przekład J. Ziółkowskiego.

Lwów 27. października.

Rzecz dzieje się w roku 1849—50, na terenie złotodajnej Kalifornji. Z rozkazu szeryfa Jacka Rance wywieszono w sali baru pozostającego pod zarządem zalotnej Minnie tablicę z ogłoszeniem pokaźnej nagrody za ujęcie Ramerreza, herszta bandytów. Dowiedziawszy się, że owym zwanym Ramerrez bandytą jest jej kochanek Dick Johnson, ukrywa Minnie poszukiwanego złoczyńcę w swem mieszkaniu. Tam odnajduje go Rance, rywal Ramerreza, ubiegający się również o względy Minnie. — Chcąc ratować kochanka, proponuje Minnie partję pokera: jeżeli Rance wygra, będzie mógł oddać bandytę pod sąd i zdobyć ukochaną kobietę, jeśli przegra, straci wszelkie prawa do pościgu Ramerreza i do zalotów miłosnych. Podstępnie ukryta fałszywa karta dopomaga Minnie do wygranej, Ramerrez odzyskuje swą wolność. W ostatnim akcie chwytają wreszcie poszukiwacze złota bandytę. Czeka go szubienica, a w ostatniej już chwili ratują Ramerreza błagalne prośby jego kochanki. Sędziowie odwołują swój wyrok. Wzruszające poświęcenie się kobiety zwycięża: Ramerrez i Minnie rozpoczynają nowe życie. Podana powyżej treść „Dziewczyny z zachodu“ wykazuje, że libretto jakoby wyjęte z kryminalnej powieści, dobrze się nadającej do wyświetlenia w kinoteatrze i wstrząsające silnie — podobnie jak „Toska“ — nerwami słuchaczów odpowiadało wybornie indywidualności artystycznej Puccini'ego. Pomysłowość włoskiego mistrza nagina się — jak wiadomo — chętnie do scen ultradramatycznych o zabarwieniu nawet nieraz groteskowem, a obfite szeregi „dzikich“ kwint, niesamowitych akordów, nierozwiązanych harmonij, ogłuszających fortissimów i zgrzytów orkiestralnych dostrajają się przepysznie do posępnego tła i charakteru takiego dramatu. Nastrój wyłaniający się z podobnego układu partytury łagodzi i upiększa w innych dziełach (jak np. w „Madame Butterfly“ lub „Tosce“) melodyka ślicznie prowadzonej miejscami i typowo włoskiej kantyleny. Tej wysokiej zalety całości opery pod tytułem „La Fanciulla del West“ niestety przyznać nie można. Być może, że wyczerpało się już po części źródło owego natchnienia, a raczej inwencji na punkcie melodyjności, pozostały tylko jej ślady — błyski genialnej twórczości — jako homeopatyczne dawki okazów potężnej niegdyś melodyjności, a całość układu „Dziewczyny z Zachodu“ poszła torami zaznaczonej powyżej groteskowości. I prawdopodobnie też posunęła się w tych dążeniach i poszukiwaniach efektów niebywale potężnych i jaskrawych twórczość słynnego kompozytora „Cyganerji“ tym razem za daleko.

Wobec prawdziwej powodzi recytatywów, parlandów, urywanych fraz i okrzyków odgrywają kantyleny i części muzyczne o charakterze melodyjnym rolę kilku krupek wrzuconych do olbrzymiego garnka rosołu, notabene zaprawionego nadmiarem palącej usta „papryki“ w formie naprzykrzonych kwint i innych w tym rodzaju wyrazów dramatyczności...

Na piękną, rzewną i wspaniałą arję Ramerreza w III. akcie czeka publiczność trzy godziny.

Przedługi akt I. dałby się niezawodnie skrócić za pomocą wyeliminowania — choćby częściowego — zbiorowych scen przed przybyciem Ramerreza do baru. — Druga odsłona, bardziej zwarta na punkcie treści i muzyki, przedstawia się interesująco, najudatniejszym zaś i pięknym niemal w całości jest akt III. Do zalet jego, poważnie ważących na szali plusów (po niezmiernie długich zwłaszcza antraktach) zaliczam jego krótkość — minut niespełna 30.

O wrażeniach odniesionych podczas premiery „Dziewczyny z Zachodu“ dałoby się niejedno jeszcze powiedzieć. Przedewszystkiem narzuca się myśl, kto, kiedy i z jakiego powodu namówił tę dziewczę do podróży na Wschód i na wizytację sceny lwowskiej? Z tem pytaniem łączą się rozmaite refleksje, nie bardzo może pogodne. Nie wypada jednak nadużywać cierpliwości naszych Czytelników, odkładam więc resztę uwag dotyczących dzieła Puccini'ego na czas późniejszy. W pierwszej wzmiance o sobotnim wieczorze zaznaczyłem już, że wykonanie świadczyło bardzo pochlebnie o działalności kierownictwa teatrów lwowskich. Piękne dekoracje z pracowni artystycznej Z. Balka, umiejętna reżyserja M. Lewickiego i bardzo staranna w ogóle mise en scène złożyły się na udatną całość. Zespoły wokalne i orkiestra trzymały się nienagannie i spełniły pod batutą dyr. J. Lehrera swe zadania precyzyjnie.

A rytmiczne efekty oraz wydobycie jaskrawej dynamiki wymagały niezwykłych chwilami wysiłków. Tu trzeba się dostroić do intencyj kompozytora, chociażby groźne fortissima w wstępnej przygrywce i w akcie II. miały wysadzić w powietrze mury Teatru Wielkiego.

P. Fr. Platówna wywiązała się pod względem wokalnym doskonale z trudnej roli Minnie. Piękny i okazały jej sopran znalazł w licznych, par excellence dramatycznych momentach świetne pole do popisu. Mutatis mutandis i zmieniając słowo „sopran“ na „tenor“ możnaby sumę tym podobnych superlatywów zastosować do kreacji p. M. Sowilskiego (Dick Johnson czyli Ramerrez). Rzewnie prowadzona w III. akcie kantylena i efekty oparte na wysokich tonach w odsłonach poprzednich zapewniły doskonałemu przedstawicielowi bandyty-bohatera sporo oklasków.

Artystycznie kreowana przez p. R. Cyganika postać szeryfa oraz sumienne współudziały pp. F. Ostrowskiej, K. Kwiatkowskiego, L. Jeleńskiego, T. Łowczyńskiego, M. Martini'ego, Fr. Schütza i J. Zopotha przyczyniły się znacznie do powodzenia niektórych scen i momentów „Dziewczyny z Zachodu“.

Byłoby do życzenia, by można zaliczyć Teatr Wielki do rzędu tych nielicznych scen operowych, na których dzieło Puccini'ego cieszyło się poważniejszem i trwalszem powodzeniem. Wymienienie tych scen wprowadziłoby sprawozdawcę w niemały kłopot, słowa powyższe dyktuje więc wyłącznie tylko życzliwość dla opery lwowskiej i dla rozwoju tej instytucji.

Fr. Neuhauser.

Konfrontacja panny Pasternakówny ze świadkiem Salamonem Kreiterem

Sensacyjny szczegół zeznań Kreitera. — Zaprzeczenie p. Pasternakówny. — Jeszcze dwóch świadków, którzy widzieli kwiaty. — Zeznania naczelnika Urzędu polit. pol. w Stanisławowie.

(Dwunasty dzień rozprawy Steigera.)

Lwów, 27. października.

Największą sensację wzbudziły w czasie dzisiejszej rozprawy zeznania Salomona Kreitera, który opowiadając o scenie, jakiej był świadkiem w bramie przy ul. Legionów 1 w czasie aresztowania oskarżonego Steigera, jakby od niechcenia wspomniał, iż p. Pasternakówna wyraziła się wówczas do posterunkowych, że oprócz niej widziała Steigera, rzucającego bombę, jeszcze jakaś pani. Czujne ucho prokuratora podchwyciło te słowa świadka, wiążąc zapewne ten nieznany dotychczas szczegół z faktem zgłoszenia się nowego świadka w osobie Wiktorji Goedlowej z Wiednia, która miała widzieć Steigera, rzucającego bombę. Jak było do przewidzenia, obrona zażądała natychmiastowej konfrontacji Kreitera z Pasternakówną. Konfrontacja ta nie dała żadnego rezultatu. Sprowadzona Pasternakówna zaprzeczyła stanowczo, iżby wówczas powoływała się na jakąś panią, Kreiter zaś podtrzymywał również stanowczo swoje twierdzenie. Najdziwniejszym w całej tej sprawie jest skonstatowany przez przewodniczącego fakt, iż Kreiter, słuchany kilkakrotnie przedtem, niepodał ani razu tego szczegółu i dopiero dziś zacytował te słowa p. Pasternakówny, przyznać trzeba — bez wyraźnego ich podkreślania, jakby mimochodem tak, że byłyby przeszły one bez zwrócenia na siebie uwagi, gdyby nie prokurator.

Niemniej sensacyjne były rewelacje świadka dra Stanisława Hendrykowskiego, b. naczelnika Urzędu policji politycznej w Stanisławowie. Rewelacje te nie dotyczą wprawdzie sprawy Steigera bezpośrednio, ale wzbudziły ogólne zainteresowanie w związku z brakiem ostatecznego zobrazowania **tajemnicy napadów na wozy pocztowe** we Lwowie, w Kałuszu itd. Oto dowiedziano się, że w czasie dochodzeń policyjnych w tych sprawach wypłynęło **nazwisko tajemniczego emeryta sądowego, niejakiego Hołubowicza, mieszkającego we Lwowie przy ul. Magazynowej 4,** na którego policja polityczna w Stanisławowie otrzymała w przeddzień zamachu na Prezydenta doniesienie, iż uczestniczy w przygotowaniu jakiegoś zamachu.



Dr. LANDAU,
adwokat z Przemyśla, obrońca Steigera.

Jak widzimy, sensacyj nie brak.

Rozprawę otwarto o godz. 9.30 i przystąpiono do przesłuchiwania dalszych świadków.

Świadek, który sądził, że rzucono białe kwiaty.

Świadek Bronisław Stoiński, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Legionów 1, zeznaje pod przysięgą, złożoną przy rozprawie doraźnej.

— Przed godz. 3 otworzyłem, jak zwykle, moją fryzjernię. Ponieważ wiedziałem, iż nadjedzie za chwilę Prezydent, wyszedłem ze sklepu i stanąłem **na krawężniku chodnika naprzeciw mojego sklepu. Byłem oddalony o 25 kroków od miejsca,** z którego wyleciał pocisk. **Myślałem, że to są kwiaty.** Następnie zobaczyłem dym. Zdawało mi się, że wszyscy **widzowie stojący przedemną zdrętwieli.** Po kilkunastu sekundach **oderwał się od grupy ludzi, stojącej na rogu, jeden osobnik** i uciekał ku pierwszej bramie. Człowiek ten wydał mi się podejrzany i chciałem go wstrzymać. Ponieważ jednak do sklepu weszła w tym momencie jakaś osoba, pobiegłem do sklepu i po skonstatowaniu, że to moja panna sklepowa, powróciłem na chodnik i widziałem jeszcze owego osobnika, **jak wpadł do bramy.** Pobiegłem za nim do bramy. Było tam już dużo ludzi. Następnie powróciłem do mojego sklepu, gdzie czekała na mnie klientka. **Aresztowań już nie widziałem.**

Przewodniczący: Jak ugrupowani byli ludzie na rogu?

Świadek: Stał gęsty pas ludzi od sklepu **aż poza szyny tramwajowe.**

Przewodniczący: Z którego miejsca wyleciał pocisk?

Świadek: Z krawężnika między sklepem Beyera a latarnią, a może tuż z jezdni przy krawężniku. Dokładnie określić miejsca nie mogę. Kto wyrzucił, nie widziałem, ujrzałem pocisk już w powietrzu, może pół metra nad głowami publiczności.

Przewodniczący czyta z protokołu zeznań świadka: „Przedmiot ten wyleciał z miejsca na **2 kroki obok latarni** z prawej lub lewej strony“.

Świadek: Ja dopiero po przesłuchaniu mojem rozpatrzyłem się w sytuacji na miejscu i skonstatowałem to, co teraz powiedziałem.

Przewodniczący: Jak się przedstawiał ten przedmiot?

Świadek: Myślałem początkowo, że **to białe kwiaty, w każdym razie przed miot ten był koloru białego.**

Przewodniczący: Jak wyglądał ów osobnik, uciekający do bramy?

Świadek: Młody człowiek, średniego wzrostu, nieco wyższy odemnie, ubrany w jasną marynarkę i ciemne spodnie. Na głowie miał ciemny kapelusz.

Przewodniczący: Z którego miejsca uciekał?

Świadek: Z jezdni, od lewej ręki naprzeciw mnie. Ten właśnie osobnik **zbudził mnie z odrętwienia.**

Przewodniczący: Czy obok niego biegł kto?

Świadek: Nikt, tylko on sam. Gdy on już uciekał, publiczność stała jeszcze w odrętwieniu.

Przewodniczący: Czy zwrócił pan uwagę, by witano Prezydenta?

Świadek: Mam wrażenie, że nie. **Uderzyła mnie nawet pewna obojętność.**

Przewodniczący: Czy p. Pasternakównę pan widział?

Świadek: Nie i nie wiem, jak wygląda.

Dr. Ringel: Czy po aresztowaniu wyraził się pan, że aresztowanie było spóźnione?

Świadek. Nie pamiętam. Ale mówiono o tem.

Dr. Landau: Czy widział pan **jakąś kobietę, ścigającą** jakiegoś osobnika?

Świadek: Nie.

Prokurator: A zachodził pan w tym czasie do sklepu?

Świadek: Tak, ale na sekundę.

Prokurator: Czy uciekał on z tego miejsca, z którego wyleciał pocisk?

Świadek: Wykluczam to absolutnie.

Dr. Landau: Czy mogła być taka sytuacja, ażeby ten ktoś, kto rzucił bombę, po rzucie prześliznął się przez szeregi ludzi, stojące na rogu w kierunku ku jezdni? Czy miał on czas na to?

Świadek: Tak jest, mógł to zrobić w czasie pomiędzy upadkiem bomby i oprzytomnieniem publiczności.

Swiadek, który doradził Steigerowi amerykańskie okulary.

Świadek Dr. Maurycy Lauterstein, lekarz okulista, zeznaje po zaprzysiężeniu.

Przewodniczący: Miał pan w leczeniu oskarżonego. Proszę przedłożyć zapiski w książkach i objaśnić je.

Świadek: P. Steiger zjawił się u mnie **18. grudnia 1922** po raz pierwszy. Według zapisków **skonstatowałem u niego krótkowzroczność. Druga konsultacja oskarżonego była 20. sierpnia 1924.** Prosił mnie o zapisanie mu szkieł. Był wtedy u mnie w cwikierze, który nie był dlań odpowiedni. Pytał mnie, **jakie szkła są modne.** Doradziłem mu **szkła w rogowej oprawie** jako nietylko modne, ale i praktyczne.

Dr. Landau: Czy Steiger jest pańskim osobistym znajomym?

Świadek: Tak jest.

Po ukończeniu przesłuchania świadek odchodząc, podał rękę oskarżonemu, którego fakt ten silnie zażenował.

Swiadek, który sądził, że rzucono czerwone kwiaty.

Świadek Bernard Berger, dentysta, zeznaje pod przysięgą, złożoną przy sądzie doraźnym.

— Byłem w kawiarni De la Paix, gdy zbliżył się powóz Prezydenta. Wyszliśmy wszyscy na balkon i ja stałem oparty o ścianę. Już wówczas zwróciłem uwagę na **młodego człowieka, niskiego, krępego, w zielonym płaszczu, w miękkim kapeluszu, który chciał przejść przez ulicę na drugą stronę.** Miał on brodę ogoloną i wąs czarny, krótki, strzyżony. Miał on sprzeczkę z policjantem. Zwróciłem nań dlatego uwagę, bo miał on oprócz tego **prawą rękę w kieszeni płaszcza.** Stanął w ostatnim rzędzie ludzi koło sklepu Beyera. W chwili, gdy

powóz Prezydenta nadjechał, ujrzałem coś lecącego na wysokości balkonu kawiarni. Gdy zbliżyło się to do mnie, **widziałem dokładnie ogień czerwony.**

Prezydent spoglądał na ten przedmiot i śledził go wzrokiem. Zorjentowawszy się, że to bomba, cofnąłem się do kawiarni i cofając się, obserwowałem, jak ów człowiek rzucił się mniewięcej

pierwszy z grupy

cofającej się w tym samym kierunku, w głąb ul. Legjonów.

W kawiarni poczęto omawiać fakt zamachu. Na ulicy tymczasem powstał popłoch. Wołano, że bomba padła z kawiarni. Zaniepokojony silnie, chciałem odejść, ale **mnie nie wypuszczono.** Gdy dostałem się nareszcie do domu, opowiedziałem o swoich spostrzeżeniach synowi. Na drugi dzień wezwano mnie do policji. Tu **pokazano mi płaszcz,** a potem oskarżonego, naprzód z tyłu. Powiedziałem odrazu, że to nie ten. Że oskarżonego aresztowano na miejscu, nie wiedziałem jeszcze wówczas.

Przawodniczący: Na czem polegała sprzeczka owego osobnika z policjantem?

Świadek: Coś gestykulując, mówili z sobą.

Przewodniczący: Czy twarz jego widział pan dokładnie?

Świadek: Najzupełniej.

Przewodniczący: Z którego miejsca zleciał pocisk?

Świadek: Mniejwięcej z pod sklepu Beyera.

Przewodniczący: Jak wyglądał?

Świadek: Tego nie spostrzegłem. Widziałem jedynie **czerwony ogień, wydobywający się z niego** i dlatego nawet błysnęła mi wtedy myśl, że to są **kwiaty czerwone (?).**

Prokurator: W którem miejscu widział pan owego przeciskającego się osobnika?

Świadek: Zobaczyłem go w środku ul. Kopernika po mojej prawej ręce. Tu go policjant nie przepuścił i on poszedł na lewo.

Przewodniczący: Czy stanowczo pan twierdzi, że osobnik ów nie miał okularów?

Świadek: Stanowczo nie miał okularów i to twierdzę dzisiaj pod przysięgą.



Dr. LIPANOWICZ,
wicedyrektor kancelarji sądowej.

Prokurator: W protokołach zapisane, że pan nie wykluczał wtedy, że miał on okulary?

Świadek rozkłada ręce.

Prokurator: Czy w kawiarni nie mówiono o osobniku wysokim w jasnym płaszczu?

Świadek: Nie.

Dr. Grek: Proszę o odczytanie tego ustępu protokołu zeznań świadka dla uniknięcia wszelkich wątpliwości.

Przewodniczący (czyta): **„Tamten okularów nie posiadał, w każdym razie nie miał tak charakterystycznych okularów czarnych“.**

Posterunkowy, który mało widział.

Następny świadek **Władysław Wróbel,** posterunkowy z pow. bocheńskiego, zeznaje pod przysięgą, złożoną przy sądzie doraźnym.

— Dnia krytycznego stałem pod kawiarnią De la Paix na chodniku, mając obok siebie po lewej ręce bramę pasażu Mikolasza, zwrócony **byłem do ul. Kopernika.** W chwili, gdy nadjechał Prezydent, odwróciłem się ku jezdni i ujrzałem pakiet, wylatujący z pod latarni pod sklepem Beyera. **Pakiet nie palił się w powietrzu.** Padł on pod oddział konny i potrącony przez kopyto potoczył się i zapalił. **Powstało zamieszanie, ludzie poczęli uciekać.** Dopiero potem ustawiono straż **koło** miejsca upadku bomby.

Przewodniczący: Czy nie widział pan, kto ją rzucił?

Świadek: Nie.

Blady, czy trupio blady?

Świadek Józef Miękinia, posterunkowy z pow. wielickiego, składa zeznania pod przysięgą złożoną przy rozprawie doraźnej.

— Pełniłem służbę obok budki inwalidzkiej na rogu ul. Kopernika. Stałem na trotoarze, w tyle **za pierwszym szeregiem publiczności,** stojącej na krawężniku. Budka była po mojej prawej ręce. Gdy nadjechał orszak, **śledziłem go wzrokiem** i wtedy ujrzałem nad głową Prezydenta bombę, spadającą już na ziemię. **Mogła ona wylecieć z pod latarni stojącej** na rogu ul. Legjonów. **Udałem się tam natychmiast,** ale zanim się tam dostałem, już ludzie uciekali. Pobiegłem za nimi do pierwszej bramy i tam zobaczyłem p. Pasternakównę i oskarżonego. P. Pasternakówna, trzymając rękę na ramieniu oskarżonego, mówiła: **„Ten pan rzucił“.** Poszedłem wtedy na pierwsze piętro tej kamienicy i gdy wróciłem **po 3 do 4 minutach już nikogo** w bramie nie było.

Przewodniczący: Czy pan dokładnie słyszał, co p. Pasternakówna mówiła?

Świadek: Pamiętam, że mówiła: **„Ten pan rzucił bombę“.**

Przewodniczący: I więcej nic czego pan nie słyszał?

Świadek: Niczego. Zauważyłem, że oskarżony był blady.

Przewodniczący: Zeznał pan, że oskarżony **był trupio blady?**

Świadek: O ile dziś pamiętam był blady.

Co powiedział szef Steigera?

Świadek Wilhelm Heinlinger, dysponent firmy „Juljusz Meinl“ prosi o przesłuchanie w języku niemieckim, zaznaczając, że rozumie po polsku, ale mówi niedobrze. Po zaprzysiężeniu odpowiada na stawiane pytania.

Przewodniczący: Jak długo pan zna oskarżonego Steigera?

Świadek: Przyjechałem do Lwowa w listopadzie 1923 jako inspektor firmy i od tego czasu znam Steigera.

Przewodniczący: Czy ma pan wiadomości o jego **zapatrywaniach i działalności politycznej i społecznej?**

Świadek: Łączył nas tylko stosunek służbowy.

Przewodniczący: Czy obracał się może **w kołach komunistycznych?**

Świadek: O tem nic nie wiem.

Dr. Landau: Czy wśród personalu biurowego działał p. Steiger **demoralizująco** w kierunku politycznym?

Świadek: Niczego takiego nie zauważyłem.

Dr. Landau: Jakie spostrzeżenia poczynił pan co do osoby Steigera pod względem spełniania obowiązków służbowych?

Świadek: Był bardzo **skrupulatny, pedantyczny** i roboty swoje wykonywał jak najlepiej.

Przewodniczący: Czy pan stale stykał się ze Steigerem?

Świadek: Nie codziennie, ponieważ wyjeżdżałem często, ale znałem go dobrze.

Dr. Grek: Jaka była opinja personalu biurowego po aresztowaniu Steigera?

Świadek: Nikt nie wierzył w winę Steigera.

Dr. Grek: Jaki jest obecny stosunek służby Steigera do firmy?

Świadek: Stosunek służbowy **nie został wypowiedzianym,** ale poborów p. Steiger nie otrzymuje.

Przewodniczący (do Steigera): Mówił pan tu nam, iż pobiera pensję 181 zł. miesięcznie?

Steiger: Mnie mówił kolega Wahrhaftig, gdy go spotkałem, że wypłat mi nie powstrzymano.

Przewodniczący: Czy gażę pan pobiera?

Steiger: Miało być otwarte konto i na nie mieli wpłacać moją gażę, tak mi mówił kolega Wahrhaftig.

S. Göttinger: W jaki sposób spotkał pan Wahrhaftiga?

Steiger: W biurze sędziego Rutki.

Ul. Magazynowa 4 we Lwowie.

Świadek dr. Stanisław Hendrykowski, b. naczelnik Okręgowego Urzędu policji politycznej w stanisławowie, obecnie urzędnik Magistratu w Stanisławowie, zeznaje po zaprzysiężeniu.

— W czasie krytycznym zajmowałem **stanowisko naczelnika urzędu pol. polit.,** które opuściłem w końcu grudnia 1924. Otrzymałem w dniu 4 września wiadomość z prowincji, że **we Lwowie przy ul. Magazynowej 4 mieszka jakiś emer. albo były funkcjonarjusz sądowy nazwiskiem Hołubowicz, w którego mieszkaniu zbierają się uczestnicy przygotowywanego za machu.** Na kogo miał być zamach, wiadomość nie podawała.

Natychmiast uwiadomiłem

depeszą szyfrową

policję polityczną we Lwowie. Następnie doniosłem o tem do Warszawy. W noc z niedzieli na poniedziałek dowiedziałem się urzędowo, iż we Lwowie dokonano zamachu.

W jakiś czas potem w czasie pobytu we Lwowie zapytywałem się, czy **zamach wyszedł z owego źródła.** Odpowiedziano mi, że nie. Dodać tu muszę, że w doniesieniu owem wspomniano, iż w ogrodzie **przy ul. Magazynowej 4 zakopana jest amunicja.**

Przewodniczący: Czy ma pan wiadomości urzędowe, z jakich źródeł wyszedł zamach na Prezydenta?

Świadek: Stwierdzone zostało, że wieści tego zamachu nie sięgały do Stanisławowa.

Dr. Grek: W którą stronę zwracało się owo doniesienie zdaniem pańskiem?

Świadek: W stronę ukraińską, stanowczo. **Adres „Magazynowa 4“ i nazwisko „Hołubowicz“ wyszły następnie w związku z dochodzeniami w sprawie napadu** na pocztę w Kałuszu i zamordowaniem posterunkowego.

Zeznania, które wywołały poruszenie.

Świadek Salomon Kreutzer, technik dentystyczny zeznaje pod przysięgą złożoną w sądzie doraźnym.

— Wracając w dniu 5 września po obiedzie do zajęcia, dowiedziałem się, że za chwilę nadjedzie Prezydent. Zatrzymałem się wobec tego na rogu ul. Legjonów koło latarni. Stałem na jezdni **na**

2 do 3 kroki obok latarni. Po prawej mojej stronie było **dużo ludzi, ale**

nie bardzo dużo.

Gdy zbliżał się orszak, zwróciłem oczy ku niemu i ujrzałem, że

coś leci.

Myślałem, że to kwiaty.

Przewodniczący: Jak daleko od latarni wyleciał ów przedmiot?

Świadek: Może pół kroku od latarni na prawo. Ujrzałem go, gdy był jeden metr nad głowami ludzi. Kto **rzucił, nie widziałem.** Gdy przedmiot upadł, kopnął go koń oficera. **Wówczas**

ujrzałem ogień.

W locie płomienia nie widziałem. **Przeraziłem się bardzo.** Policjant który stał przedemną zatkał sobie **rękami uszy i wołał:**

„Uciekajcie, bo będzie wybuch!“

Rzuciłem się do ucieczki ku bramie przy ul. Legjonów l. 1 Tam jeszcze nie było nikogo.

Przewodniczący: Jak pan był ubrany?

Świadek: W gumowym płaszczu.

Przewodniczący: W jakim kapeluszu?

Świadek: Byłem bez kapelusza. Znalazłszy się w bramie, pobiegłem do końca sieni i zobaczyłem tam **jakąś panią płaczącą.** Gdy do bramy wpadła policja, jakiś pan **w sportowem ubraniu** wołał:

„gdzie jest on, zabić go na miejscu!“

Stanąłem we framudze ściany. Gdy się trochę uspokoiło, zobaczyłem przed bramą p. Pasternakównę, Steigera i posterunkowego. Słyszałem, jak Pasternakówna powiedziała: **„Z pewnością nie mogę powiedzieć, ale zdaje mi się,** p. Pasternakówna: **„Jest jeszcze jedna pani, która stała na rogu i widziała“.**

Widziałem także, że po stronie Wałów Hetmańskich prowadziła policja jeszcze jednego aresztowanego. Gdy się wszyscy rozeszli, odszedłem do zajęcia i swemu szefowi powiedziałem, że aresztowanego niewinnego.

Przewodniczący: Czy p. Pasternakówna nie stanowczo powiedziała, że p. Steiger jest sprawcą? Przed sądem doraźnym zeznał pan, że powiedziała ona: **„Tak jest, stanowczo poznaję, ale zdaje się, że to ten“.**

Świadek: Ja nie wiem, może byłem wtedy przestraszony.

Prokurator: Powiedział pan tu, że p. Pasternakówna wyraziła się: **„Jest jeszcze jedna pani, która stała na rogu i widziała“.** Czy nie mówiła p. Pasternakówna, co owa pani widziała?

Świadek: Wspomniała, że tam stała z nią **jedna artystka,** która może poświadczyć, iż to, co ona mówi, jest prawdą.

Przewodniczący: W dotychczasowych pańskich zeznaniach **niema nigdzie tego szczegółu?**

Świadek: Ja sobie dopiero teraz to szczegółowo przypomniałem.

Przewodniczący: I nie zeznawał pan o tem?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Dr. Landau: Może należałoby jutro rano **skonfrontować świadka z p. Pasternakówną?** Obronie zależy na tem, aby konfrontacja nastąpiła jak najprędzej.

Przewodniczący: Konfrontacja zostanie w swoim czasie zarządzona.

Dr. Grek: Ja idę dalej i powołując się na przepisy proceduralne, które nakazują baczyć, aby świadkowie się nie porozumiewali, oraz wyrażając obawę, że jeden z konfrontowanych świadków **może dowiedzieć się o zeznaniach drugiego z gazet,** proszę Trybunał o wezwanie **Pasternakówny do sądu stante sessione i skonfrontowania jej ze świadkiem Kreiterem.** O ileby sprawę odłożono do jutra, może w dobrej lub złej wierze przygotować się do swoich zeznań.

Przewodniczący: Skoro zachodzą tego rodzaju obawy, **zarządzam natychmiastowe zawezwanie p. Pasternakówny.**

Przewodniczący wygotowane wezwanie odsyła do domu p. Pasternakówny.

Co widział inż. Rempała?

Świadek Wilhelm Rempała, inżynier, zeznaje pod przysięgą złożoną przy rozprawie doraźnej.

— W owym czasie stałem dwa kroki przed latarnią na krawężniku. Obok mnie po lewej ręce **stała żona, a dwoje dzieci** moich stało przed nami. Gdy nadjechał powóz Prezydenta, zobaczyłem w powietrzu pocisk, lecący z pod sklepu Beyera. Na podstawie

analizy toru paraboli,

po którym biegł pocisk, doszedłem do przekonania, że pocisk ten wypadł **z za mnie** na odcinku pomiędzy sklepem Beyera i latarnią. Kolor pocisku był szary, zapewne od gazety, w którą był owinięty. Po przejeździe kawalerji zobaczyłem na jezdni pudełko, do około którego **palił się papier tłustym płomieniem.** Pudełko to było większe od półkilowej puszki konserw. Długo mogła być 15 cm., średnicy nie p[...] miętam. Krzyknąłem głośno:

„Bomba, uciekajmy!“.

Rzuciliśmy się wszyscy do ucieczki.

Nim dobiegliśmy do bramy, ujrz[...]łem tam już konnych posterunkowyc[...] Nie zatrzymując się, pobiegliśmy **p[...]dem do przystanku tramwaju** koło k[...]wiarni Wiedeńskiej, stamtąd widzi[...]liśmy prowadzonego przez polic[...] człowieka.

Dr. Grek: Czy widział pan, ażeb[...] konia posterunkowego przed bram[...] **trzymał jakiś mężczyzna cywilny?**

Świadek: Tak jest.

Dr. Grek: Będę miał zaszczyt te[...] cywilnego tu przedstawić Trybun[...]łowi.

P. Pasternakówna przeczy św. Kreiterowi.

Po przesłuchaniu inż. Rempały doniesiono, iż przybyła **p. Pasternakówna.** Przewodniczący wezwał ją do sali rozpraw. Przedstawiwszy jej treść zeznań świadka Kreitera, zapytał p. Pasternakównę, czy w towarzystwie jej była wówczas jakaś pani, artystka?

P. Pasternakówna: Ja sama jedna tam byłam. Twierdzę to stanowczo.

Następuje **konfrontacja** z p. Kreiterem.

Kreiter (mówi do ócz p. Pasternakówny): Mówiła pani, że widziała, iż tam na rogu była jeszcze jedna artystka.

P. Pasternakówna: To jest niezgodne z prawdą.

Przewodniczący (do Pasternakówny): Czy widziała pani p. Kreiter[a] na rozprawie doraźnej?

P. Pasternakówna: Nie pamiętam

Przewodniczący (do Kreitera): Dla czego pan **dopiero dziś po raz pierwszy** o tem zeznał?

Kreiter: Teraz dopiero zdałem sobie z tego sprawę i dziś **nie jestem przestraszony.**

Przewodniczący: Dlaczego pan by[ł] przestraszony?

Kreiter: Bo słyszałem w kurytarzu krzyk w kancelarji sędziego śledczego.

Przewodniczący: I krzyczano n[a] pana przy przysłuchaniu?

Kreiter: Nie.

Przewodniczący: Zatem pan ochłonął?

Kreiter: Starałem się jak najprędzej pozbyć przesłuchania. **A moż wtedy zapomniałem.** A teraz przypomniałem sobie dokładnie.

Przewodniczący: Kiedy pan sobi[e] przypomniał o tem?

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 28. X. 1925.

PIERRE MILLE.

QUI PRO QUO.

Do najcięższych obowiązków, które przypadły w udziale kapitanowi Poltu na jego miejscu postoju w B... nad C... jest surowe przestrzeganie nakazu niedopuszczania kobiet do miasta, jako leżącego w rejonie fortecznym.

Okrutne to rozporzadzenie było jednak konieczne w obawie szpiegostwa z jednej, a przeczulenia zahartowanych serc żołnierskich z drugiej strony.

Kapitan Poltu, wojak - rygorzysta, człowiek o szczerozłotem sercu mąż i ojciec, przytem wiedział dobrze, że nie wolno mu prośbom ulegać, że winien twardo i nieugięcie trzymać się litery prawa, rozumiejąc jego doniosłość! A jednak...

Pewnego dnia ordynans melduje mu petentkę przybyłą z Paryża.

Wchodzi dość młoda osoba o nieregularnych, ale miłych rysach twarzy, w jasnej wiosennej tualecie, z puklami złocistych włosów na odkrytej śnieżno - białej szyi.

— Panie kapitanie — odzywa się grzecznie — przyjechałam zobaczyć się z mężem...

— Wykluczone — stanowczym głosem kapitan ucina dalsze wywody — bardzo mi przykro, ale taki otrzymałem rozkaz, tego wymaga rygor wojskowy, muszę być posłuszny, choć to obowiązek bardzo ciężki dla mnie. Pani zechce mi uwierzyć. Niech pani wraca do Paryża. O 17 m. 40 przychodzi pociąg... Proszę zaczekać w poczekalni w damskim pokoju.

— Ależ, panie kapitanie, mój mąż przybył do B... nad C... na kilka godzin tylko. Zawiadomił mię o tem listownie. Jest w randze kapitana, jak i pan... Wzorowo spełnia swe obowiązki służbowe. (Po chwili, patrząc kapitanowi przenikliwie w oczy): Czy pan nie jest żonaty, panie kapitanie? Pan mię nie rozumie...?

I kobiecina uderza w płacz. Przerywanym głosem błaga, argumentuje tak tkliwie, wzruszająco...

Nasz kapitan na rozdrożu. Serce mu taje, jak śnieg pod wiosennemi słońca promieniami i... pełen skruchy za łamania nakazu, daje przyzwolenie.

— No dobrze. Oto przepustka. Ale pociąg odchodzi o 17 m. 40. Jeśli panią jutro rano zastaną w mieście...

Ale dama już nie słucha, skrzydła radości ją do męża niosą...

Stropionemu kapitanowi ordynans melduje drugą petentkę. I ta przybyła z Paryża.

Wchodzi kobieta w latach dojrzałych, pełna powagi i godności. Kapitanowi Poltu jego żona staje w oczach.

— Panie kapitanie — mówi matrona — przyjechałam zobaczyć się z mężem...

— Wykluczone — przerywa kapitan jak najbardziej arbitralnym tonem — bardzo mi przykro, ale taki wyszedł rozkaz i ja obowiązany jestem go wykonać. Jest to ciężki obowiązek dla mnie, proszę pani, ale niema na to rady. Proszę zaczekać w poczekalni w damskim pokoju na pociąg do Paryża, który odchodzi o 17 m. 40.

— Ależ, panie kapitanie — woła urażona dama. — Mój mąż zatrzymał się w B... nad C... na kilka godzin tylko. Otrzymałam list z wezwaniem. Jest kapitanem i to zasłużonym...

— Kapitanem? — powtarza kapitan Poltu zdumiony. — Proszę o nazwisko!

Dama spełnia rozkaz.

— Co to jest? — woła kapitan Poltu — to samo nazwisko? Ordynans! Sprowadź mi tu zaraz pierwszą damę, tę, co wyszła przed chwilą! Nie musi być jeszcze daleko! Zaraz zobaczymy, co to za historja!

Niebawem ordynans przyprowadza pierwszą petentkę.

— Pani nazwisko? — rzuca kapitan Poltu, wściekły.

— Kapitanowa X. — przedstawia się zuchwale.

— Przepraszam — przerywa druga petentka z oburzeniem — kapitanowa X, to ja!

Sytuacja wikła się. Kapitanowi Poltu robi się gorąco. Doznaje bardzo przykrego wrażenia, jakgdyby spudłował, palnął kapitalnego bąka. Dlaczego nie odesłał z kwitkiem pierwszej kandydatki według rozkazu? Wówczas tej drugiej mógłby dać przepustkę... A teraz jak wyjść z położenia? Jak przyjść z pomocą kapitanowi X. — towarzyszowi broni? Nie posądzał go jednak o taką bezczelność. Dwom kobietom pozwolić nosić swoje nazwisko! obu — nie, taka nieostrożność jest doprawdy niepojętą — naznaczyć „rendez-vous“ tego samego dnia i w tem samem miejscu...

Podczas jego deliberacyj panie prowadzą gorącą dysputę, obserwując je, kapitan nabiera przekonania, że „prawdziwą“ kapitanową X. jest „druga“ petentka, a ta „pierwsza“... o, mój Boże... taka milusia... i przysiądzby można, że najprzyzwoitsza kobieta pod słońcem!

— Niema co — myśli kapitan — trzeba się wziąć do roboty — niechno mi się wyspowiada ta „pierwsza“...

— Moje dziecko — mówi do niej — poprosiwszy „drugą“ o przejście do przyległej salki — pani nie jest żoną kapitana X. Jestem tego pewien. I najlepiej będzie dla pani przyznać mi się otwarcie. Bezpieczniejszą w okresie działań wojennych jest pani istotna rola... przyjaciółki kapitana X., aniżeli — niech pani uważnie słucha — podejrzanego szpiega. Proszę się przyznać, sprawa jest poważna!...

Kreiter: Może miesiąc temu nazad. Starałem się przypomnieć sobie jak najwięcej szczegółów, bo wiedziałem, że przy rozprawie trzeba podać najdrobniejsze szczegóły. **I jeszcze raz stanowczo twierdzę, że p. Pasternakówna tak powiedziała.**

Korzystając z obecności na sali p. Pasternakówny, zadał jej kilka pytań dr. Grek.

Dr. Grek: Kto trzymał konia konnemu posterunkowemu, który przy bramie zsiadł z konia? **Czy cywilny mężczyzna?**

P. Pasternakówna: Nie wiem.

Dr. Grek: Proszę zademonstrować, w jakie odległości stała pani od Steigera, wskazując na niego i jakie ruchy pani wtedy wykonała?

P. Pasternakówna ustawiła się w odległości od Steigera jednego metra i pokazała wykonany ruch.

Dr. Grek: Proszę sędziów przysięgłych **zapamiętać sobie tę scenę,** albowiem obrona przywiązuje do tego wielką wagę.

O godz. 2.40 odroczył przewodniczący rozprawę do dziś, godz. 9 rano.

*

WPŁYW RZĄDU NA SĄDOWNICTWO — WYKLUCZONY!

Urzędowe oświadczenie Min. Sprawiedliwości.

Warszawa, 24 paźdz. (PAT.) Min. Sprawiedliwości komunikuje: W niektórych dziennikach zamieszczono wiadomość o rzekomej ingerencji rządu w procesie Steigera, jako to o zamierzonem spowodowaniu umorzenia sprawy, zażądaniu jej aktów przez prezesa Rady Ministrów celem badania w „asystencji dwóch przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości", o zarządzeniu przerwy procesu w związku z incydentem o wykryciu sprawcy w osobie Olszańskiego itp. Wiadomości te **nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy,** co widoczne jest już z ich **treści, rażąco sprzecznej z przepisami proceduralności.** Sprawa jest obecnie rozpatrywana przez sąd wyrokujący, który **jedynie jest powołany do rozważania wagi faktów znanych i nowoujawnionych. Wszelki wpływ rządu na niezawisłe sądownictwo jest wykluczony,** ponieważ sprawa jest w wyłącznej kompetencji niezawisłych sądów: trybunału i ławy przysięgłych. Sąd **nie byłby w możności również obecnie udzielić żadnej władzy, nawet prokuratorskiej, aktów niezbędnych przy rozprawie,** natomiast prawdą jest, że p. Minister Sprawiedliwości dał polecenie prokuratorowi apelacyjnemu we Lwowie **złożenia sobie ustnego sprawozdania** o dotychczasowym przebiegu procesu, a także w szczególności o incydencie z Olszańskim i w tym celu odbył konferencję 23 bm.

Kobiecina znów wybucha spazmatycznym płaczem i wśród łkań wyjąkuje:

— Ależ ja nie jestem szpiegiem... nie jestem... przy... ja... ciół... ka... kapitana X! Uczciwa... jestem... kobietą... Nazywam się pani C... żona szofera kapitana X. Mąż mi napisał, że przywiezie kapitana X. do B... nad C... i kazał mi przyjechać... Ale żonie... szofera pan by nie dał... przepustki... więc podałam się za kapitanową X... wiedziałam, że jej pan nie odmówi. Skąd mogłam wiedzieć, że i kapitan X. wezwał tutaj swoją żonę...

Kapitan Poltu musiał wybrnąć z sytuacji i rad z tak niewinnego „qui pro quo", zadecydował wspaniałomyślnie:

— Dałem pani przepustkę, nie mając na to prawa. Ale stało się. Słowa swego nie zmienię. Wobec tego jednak, że pani nie jest kapitanową X., tę „prawdziwą" muszę również przepuścić. Idźcie więc obie do swych mężów, moje panie, tylko trzymajcie języczki za zębami, bo... do kroćset!... powinienem stanąć przed sądem wojennym...

*

Petentki wykonały ściśle pierwszą część rozkazu, co zaś do drugiej... niekoniecznie, skoro „qui pro quo" jest tematem niniejszej nowelki.

Tłum. F. M.

Tajemnica niezamówionej trumny.

Pomysłowy kawał śmiałych rzezimieszków.

(Do ilustracji tytułowej).

Budapeszt, w październiku.

(+). W miejscowości Bekes-Csaba zdarzył się przed kilkunastu dniami wypadek, świadczący o nigdy nie zawodzącej i niewyczerpanej pomysłowości złodziejskiej.

W ustronnym domku na przedmieściu mieszkał niejaki Feri Csanto, stary skner, znany z zamiłowania do precjozów, których posiadał sporą kolekcję. W ostatnich czasach mocno podupadał na zdrowiu i wobec gospodyni zaczął coraz częściej przebąkiwać, że czasby zamówić trumnę. Poczciwa kobiet namówiła go, aby dał się zbadać lekarzowi. Z niechęcią zdecydował się na jazdę do Budapesztu, gdyż, jak mówił, miejscowym „konowałom" nie ufał.

Nazajutrz po jego odjeździe przed dom zajechał wóz, z którego dwaj tragarze zdjęli ciężką trumnę i zdziwionej gospodyni oświadczyli, że przywożą ją na zamówienie pana Csanto. Kobiecina wprawdzie nic nie słyszała o zamówieniu, ale ponieważ Csanto wspominał o trumnie, uwierzyła i kazała ją postawić w przedpokoju właściciela. Za dwie godziny ci sami tragarze zjawili się i przeprosili za swą omyłkę. Trumna była przeznaczona dla kogo innego, o podobnem nazwisku. Wobec tego zabrali ją z powrotem i odjechali.

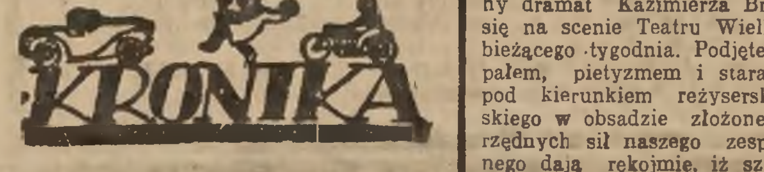
Jakież było przerażenie pana Csanto, gdy wróciwszy, zastał swą kasę doszczętnie ograbioną. Okazało się, że w trumnie ukryty był włamywacz który przez 2 godziny zdążył załatwić się z kasą. Koszt trumny sowicie się opłacił rzezimieszkom, którzy wynajętym wozem przywieźli ją przed dom. Spryciarze po udatnym połowie zniknęli bez śladu, a pan Csanto z irytacji rzeczywiście zachorował tak ciężko, że wkrótce okazała się potrzeba sprowadzenia trumny naprawdę.

Potworne matkobójstwo koło Drohobycza.

Parobek zastrzelił matkę kulą „dum-dum".

Lwów, 27. października.

(—). Z Drohobycza donoszą **o potwornem morderstwie,** które zdarzyło się przed kilku dniami w pobliskiej wsi w Nahujowicach. Mianowicie 20-letni parobek Mikołaj Witkowicz powróciwszy onegdaj do domu, wszczął sprzeczkę ze swoją matką 50-letnią Fesię, leżącą na piecu, **poczem strzelił do niej z karabinu, zabijając ją na miejscu.** Po czynie sprawca zbiegł i do tej pory nie został schwytany. — Przybyła następnego dnia komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że strzał został dany z karabinu wojskowego w dolną szczękę z kuli „Dum-dum" i dlatego był on śmiertelny.



TEATR WIELKI.

Wtorek 27. bm. „Dziewczyna z Zachodu". Występ Marcelego Sowilskiego.

Środa, 28. bm. „Codziennie o 5-tej". Ceny zniżone.

Czwartek, 29. bm. „Dziewczyna z Zachodu" (z p. Ign. Mannem).

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 27. bm. „Śpiewak własnej niedoli". Ceny zniżone.

Środa, 28. bm. „Jej Wysokość Tancerka". Ceny zniżone.

Czwartek, 29. bm. „Śpiewak własnej niedoli". Ceny zniżone.

*

Zniżka cen biletów w teatrach miejskich. Dyrekcja teatrów, zgodnie z uchwałą komisji teatralnej, pragnąc uprzystępnić jak najszerszym sferom publiczności korzystanie z widowisk teatralnych, wprowadziła zniżone ceny biletów na przedstawienia wieczorne już od dnia wczorajszego, w Teatrze Wielkim i w Teatrze Nowości. Wyjątek stanowić będą nowości, do których poniesiono nadzwyczajne wydatki, przedstawienia z gościnnemi występami i przedstawienia uroczyste. W bieżącym tygodniu przysługują zniżkowe ceny na wszystkie przedstawienia w Teatrze Nowości, oraz na czwartkowe w Teatrze Wielkim. Zresztą każdorazowe przedstawienie wieczorne po cenach zniżonych będzie publikowane przez Dyrekcję teatrów na afiszach i w komunikatach teatralnych.

„Hetman Stanisław Żółkiewski", potężny dramat Kazimierza Brończyka, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, w piątek bieżącego tygodnia. Podjęte z wielkim zapałem, pietyzmem i starannością próby pod kierunkiem reżyserskim p. Sosnowskiego w obsadzie złożonej z pierwszorzędnych sił naszego zespołu dramatycznego dają rękojmię, iż sztuka ta na naszej scenie osiągnie pełen sukces i stanie się pierwszorzędnem zdarzeniem artystycznego sezonu.

Teatr Wielki dziś, we wtorek, wystawia p oraz trzeci wspaniałą operę G. Pucciniego: „Dziewczynę z Zachodu", która na sobotniej premjerze spotkała się z miłem przyjęciem publiczności, dzięki zarówno świetnemu wykonaniu wszystkich partji, jak i pomysłowej reżyserji.

Teatr Nowości dają dziś po cenach zniżonych sztukę Dymowa „Śpiewak własnej niedoli" z p. Michulowiczem w roli tytułowej.

*

Drugi program Semafora, zdobył sobie szturmem publiczność, która przez pierwsze dni wypełniała do ostatniego miejsca salę teatru. Ogromne zainteresowanie obudziła egzotyczna „Bajka o słowiku" Andersena i groteskowy „Bal u weteranów", wywołujący huragany oklasków, oraz komedja „Latający lekarz" Moliera, która wywołuje zrazu między widownią a sceną nie porozumienie, kończące się jednak zwycięstwem beztroskiej wesołości.

REPERTUAR TEATRU „SEMAFOR", REJTANA 3.

Codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Szymonowicz: „Żeńcy". 2) Weckerlin: „Krynolina". 3) Andersen: „Słowik i cesarz chiński". 4) Staff: „Ułan i dziewczyna". 5) Tuwim: „Rachunek". 6) „Miała baba koguta". 7) „Bal u weteranów". 8) Porazińska: „Wycinanki". 9) Słonimski: „Żołnierz nieznany". 10) Molier-Boy: „Latający lekarz".

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11 w kasie teatru.

Konsulat Republiki Czechosłowackiej we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 28. października nie będzie urzędował z z powodu święta narodowego.

Związek Adwokatów Polskich. We wtorek, 27. bm. o 6.30 wiecz. odbędzie się w Sali Tow. Politechn. zebranie dyskusyjne na temat: „Przymus notarjalny a swoboda formy", które zagai prof. Ernest Till. Wstęp mają członkowie Tow. Praw., Zw. Sędziów, Z. A. P. i wprowadzeni goście.

Sekretarjat Izby Rękodzielniczej (Kościelna l. 8) wzywa wszystkich tych uczniów, lub pomocników, bez względu na zawód rękodzielniczy, którzy nie uczynili zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły dokształcającej, a ukończyli praktykę za wodową, by zjawili się w biurze Izby w środę, dnia 3. listopada br. o 6 wieczór.

Z Katolickiego Związku Polek. Walne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 30. bm. Porządek dzienny: Rano o godz. 10 Msza św. w kościele OO. Jezuitów. Popołudniu o godz. 5 w sali ratuszowej walne zebranie z następującymi punktami: 1) Zagajenie. 2) Protokół z ostatniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Sprawozdanie z czynności Związku i jego Sekcji za lata 1923 i 1924. 5) Program prac na rok następny. 6) Wybory nowego zarządu na przeciąg 3 lat. 7) Wnioski wydziału i członków.

Ostrzeżenie. Towarzystwo walki z gruźlicą ostrzega publiczność przed nadużywającymi naszej firmy osobami. Z dniem dzisiejszym tracą moc wszelkie dotychczas wydane legitymacje. Na przyszłość legitymacje osób uprawnionych do jakichkolwiek zbiórek i sprzedaży imieniem Tow., będą posiadały pieczęć Tow., podpisy prezesa dra Zabłockiego, lub wiceprez. dra Węgrzynowskiego i skarbnika dyrektora Peschla lub jego zastępcy p. Smereka, sekretarza Banku Ziemian.

Polskie Towarzystwo Politechniczne. Na zebraniu tygodniowem w środę, 28. bm. wygłosi odczyt prof. E. Hauswald pod tytułem: „Wrażenia z podróży do Austrji, Niemiec i Czech". Początek punktualnie o godz. 18.30.

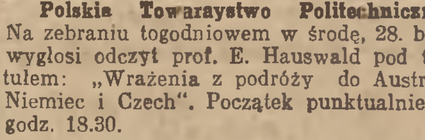
Kurs dla młodzieży męskiej na Uniwersytecie Ludowym w Dalkach rozpoczyna się 3. listopada. Rano o godz. 9 Msza św., poczem uroczyste otwarcie w audytorjum. Kandydaci winni przyjechać dnia poprzedniego.

(—) Kradzieże i włamania. Na szkodę Karola Schultisa, emer. pułk. W. P., zam. przy ul. Cetnerowskiej 7, skradziono wczoraj po rozbiciu komórki, 4 sztuk drobiu. — Przy zakupnie papierosów w kjosku inwalidzkim przy ul. Żółkiewskiej, skradziono Józefowi Brykowi z kieszeni palta portfel, zawierający 20 dol. i 28 zł.

(—) Napad na Zamarstynowie. Wczoraj popołudniu na Zamarstynowie doszło do krwawej bójki między braćmi Fałykami a Józefem Polinskim, na którego Fałykowie napadli bez powodu i pobili laskami tak ciężko, że Pogotowie ratunkowe musiało go zaopatrzyć.

(—) Ze sali szpitalnej. Do szpitala powszechnego przywieziono Klimczuk Zuzannę, która wskutek upadku doznała złamania lewej nogi. oraz Jonasa Rinka, optyka, zam. przy ul. Janowskiej 54, którego nieznani sprawcy pokłóli nożami.

(—) Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Rozalję Strzałkowską, Juljana Sitowskiego, Zofję Kronek, Józefa Czechowicza i Kazimierza Kuźmińskiego za awanture, oraz Abrahama Hamerlinga za brak dokumentów osobistych.



Zmarli. W Podhajcach zmarł August de Saxe Zeitleben, emeryt. urzędnik kolejowy, w 69 r. życia. Pogrzeb odbył się 26. bm. na cmentarz miejscowy.

100.000 kilometrów w powietrzu. W dniu 12. bm. pilot Polskiej Linji Litniczej p. Jerzy Mitz, osiągnął przestrzeń 100.000 klm., które przebył w służbie pasażerskiej, kierując samolotami Polskiej Linji Lotniczej. P. Jerzy Mitz jest czwartym z rzędu pilotem Polskiej Linji Lotniczej, który tę olbrzymią drogę w obłokach przebył bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Polskie dziewczęta w szponach handlarzy żywego towaru.

„Kuzyn baronówny“ angażuje 4 Łodzianki do Francji. — Podróż za fałszywym paszportem przez granicę w kaftanach bezpieczeństwa. — Rozpaczliwy list z argentyńskiej nory nierządu.

(Od naszego korespondenta).

Łódź, w październiku.

Robotnik z okolicy Łodzi, Wasiak, swego czasu rozstał się z 18-letnią córką Elżbietą, która wyjechała rzekomo na posadę do Francji. Dopiero teraz okazuje się, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem.

Jakiś osobnik, który w swoim czasie przez ogłoszenia poszukiwał panien na wyjazd, „zaangażował“ ją i wyrobił jej paszport na imię J. Cortez. Wasiakówna wyjechała z nim rzekomo do jakiejś baronówny polskiej, mieszkającej pod Paryżem.

Onegdaj otrzymał Wasiak list od swej córki

z Argentyny,

w którym donosi mu ona, że **znajduje się w domu publicznym,** urządzonym na wielką skalę i tylko zbiegiem okoliczności nie przyłapano jej w chwili, gdy posyłała do domu list.

Wasiakówna donosi, że w owym lupanarze znajdują się **jeszcze**

cztery Łodzianki,

które jechały razem z nią do Francji, **a wszystkie są blondynkami,** gdyż tylko takie angażował pseudo kuzyn baronówny.

Dalej Wasiakówna pisze, że na granicy francuskiej osobnik ów, który je angażował, przy pomocy innych trzech ludzi ubrał je

w kaftany bezpieczeństwa,

a podczas rewizji przedstawił się urzędnikowi celnemu jako lekarz-psychjatra, okazując papiery. Krzyki, jakie się z wagonu wydobywały, osobnik ów wyjaśnił tem, że są to furjatki. Pociąg przybył prosto do stacji morskiej w Marsylji, gdzie branki

zamknięto na dnie okrętu

i przetransportowano je wprost do lupanaru argentyńskiego.

Wszystko to świadczy o **szeroko zorganizowanej bandzie handlarzy żywym towarem.**

Uniwersytet piękności.

Nowy Jork, w październiku.

B. artystka filmowa Fanni Ward, porzuciwszy dziedzinę ekranu, zamyśla założyć w Ameryce i Anglji instytuty, które zajęłyby równorzędne z uniwersytetami stanowisko, a poświęcone byłyby nauczaniu o istocie i rodzaju piękności. W tych nowych akademjach odbywałyby się wykłady o różnych kwestjach, dotyczących rozwoju fizycznego i moralnego, dalej o kulturze piękności u różnych narodów i w różnych epokach, o psychologii mody itp.

Pierwszy uniwersytet piękności ma już niebawem otworzyć swe podwoje w N. Jorku. Kierownikiem jego będzie prof. Denn, którego Fanni Ward poślubiła świeżo, rozwiódłszy się z poprzednim małżonkiem.

Wykopalisko z czasów Chrystusowych.

Starożytna łódź, odnaleziona w bagnach Danji.

Kopenhaga. w październiku.

Duńskie muzeum narodowe rozpoczęło na nowo odkopywanie **starożytnej łodzi** w bagnach koło Ejortis Kobbel, niedaleko Soedenbourga, w północnym Szlezwigu. Prace uwieńczone zostały **pomyślnym wynikiem.** Wedle opinji archeologów, **łódź ta pochodzi prawdopodobnie z trzeciego stulecia po Chrystusie.** Jest ona 2 metry szeroka, długość jej jest jeszcze nieznana. Obok niej znaleziono trzy owalne tarcze i kilka pik. Łódź podobna jest do wykopanych już łodzi w latach 1859 i 1863, które odnaleziono w Sundered, w tej samej części Szlezwigu.

Ze skarbnicy „idej“.

Lwów, 27. października.

Z paryskiej „Cinematographie“ dowiedzieć się można, że nietylko u nas, lecz także we Francji kinoteatry cierpieć poczynają na brak dostatecznej frekwencji.

Aby usunąć ten niepomyślny stan rzeczy, poddaje rzeczony organ następujący projekt:

Kino dobiera sobie kilka, czy kilkanaście pięknych kobiet, które po głównych ulicach rozdają programy, razem — z pocałunkami. Nadto na każdym programie podana jest uwaga, że każdy, nabywając w kinie kartę wstępu, ma prawo do drugiego całusu i to „wedle wyboru“.

„Jeśli jeszcze ta idea nie pomoże, woła w końcu artykułu autor, to nie pozostanie nic innego, jak zamknąć budy kinowe“.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 26 października.

Tydzień bieżący rozpoczął się dość licznemi transakcjami w papierach dywidendowych. Kursa przeważnie utrzymane. Z akcji bankowych zanotowano sporadyczną transakcję B. Hipotecznym, nadto kupiono w ilości przeszło tysiąc sztuk B. Przemysłowy.

Z akcji przemysłowych poszukiwano przedewszystkiem P. Nafty, którą przy niedostatecznej podaży zyskała na kursie. Także dla Gazoliny i Oikosów zwiększone zainteresowania.

Pozatem obroty w Chodorowskich, Browarach, Cegielskim, Ćmielowie, Lokomotywach, Karpalicie, Oikosach, Rakszawie, Tespach i Zieleniewskim.

Chybie ofiarowano po 4·10, Górkę po 10·— (9·50 w placeniu).

Akcje handlowe w zaniedbaniu.
Tendencja utrzymana.
Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 26 października.

Hipoteczny 0·35, Przemysłowy 0·14, 0·14 i pół, Browary 7·60, 7·70, 7·75, Chodorów 4·05, 4·—, Cegielski 10·—, Ćmielów 0·30, Lokomotywy 0·62, Gazolina 1·10, 1·15, 1·20, Karpalit 0·60, Oikos 1·05, 1·10, Pezet 0·05, Pol. Nafta 0·20, Rakszawa 0·80, Tespy 3·25, Zieleniewski 10·—, 10·10.

Giełda zbożowa.

Lwów, 26 października.

W giełdowym obrocie tylko egzekutywna sprzedaż w życie po zł. 15.75 loco Sokal. W obrocie pozagiełdowym transakcje w pszenicy, życie i owsie, przyczem dla pszenicy na ogół zainteresowanie słabsze, w ślad zatem ceny niższe. Natomiast wskutek zainteresowania dla żyta i owsa, ceny nieco silniejsze. Tendencja niejednolita, dla pszenicy zniżkowa, dla żyta i owsa mocniejsza. Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 20 50 do 21.50, żyto małopolskie ex 1925 15 25 do 15 75, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 17.— do 18.—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26. października. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 6.02, Sztokholm 160.37, Holandja 241.02, Londyn 29.00, Nowy Jork 5.96, Paryż 24.25, Praga 17.79, Wiedeń 84.39, Włochy 23.76, 8-prc. pożyczka 70.000, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 894.69, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 26. października. (Tel. G. P.) Paryż 20.95, Londyn 25.19, Nowy Jork 519 i pół, Berlin 1237, Wiedeń 73.15, Praga 15.39, Warszawa 85.00, Budapeszt 0727, Białogród 9.20, Bukareszt 2.46.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 26. października. (Tel. G. P.) Dolary 708.50, bułgarskie 5.08, marki niemieckie 168.50, angielskie 34.29, francuskie 28.55, holenderskie 283.75, włoskie 27.98, jugosłow. 12.52, **polskie 118,** szwajcarskie 136.10, węgierskie 99.45, czeskie 20.97.

AKCJE.

Zieleniewski 119, Apollo 500, Silesia 6 i pół, Fanto 160, Karpaty 105, Galicja 856, Siersza 26, Bank Hipoteczny 4, Kompas 12.3, Lumen 6.1, Nafta 93, Mraźnica 27, Tepege 4.5, Browary lwowskie 93.

Obroty prywatne.

Lwów, 27. października.

Wczoraj tendencja spokojna. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 6.00·— do 6 01 — dolary kanadyjskie 5 56 — do 5 60·— korony czeskie 0.17 33 do 0.17 66 leje 0.02·50 do 0.02 66 franki francuskie 0.27 50 do 0.27 66 franki szwajcarskie 1.13 — do 1.14·— funty szterlingi 28.—·— do 28 25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 24 20·— do 24.40·— 20 franków 22.50.— do 22.70·— 20 marek 27 40·— do 27.60·— 10 rubli 30 40·— do 30.75 —

SREBRO. Korona austr. 0.50 — od 0.50·50 5 koron austr. 2.50·— do 2.60·— floren austr. 1.25·— do 1.30·— rubel 2.12·— do 2.14·— kopiejki za rubel 1·00 — do 1·05·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 26 października 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje z kuponem bieżącym	26 października				
	1923	1924		płacą		żądają		transakcja
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	34	—	36	0·35
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	13	—	15	0·14—0·14½
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	500	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	50	7	85	7·60—7·75
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	95	4	10	4·00—4·05
1000	2000	50 gr	Chybie		—	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	9	90	10	10	10·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	29	—	31	0·30
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	61	—	63	0·62
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	05	1	25	1·10—1·20
140	600	—	Górka		—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	59	—	61	0·60
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikoz	1	00	1	15	1·05—1·10
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	04	—	06	0·05
850	175	—	Pociak	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	850	20000	Polska nafta . . .	—	19	—	21	0·20
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	75	—	85	0·80
500	300	860	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehato	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	20	3	30	3·25
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	9	90	10	20	10·00—10·10
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .		—	—	—	—
1000	520	15000	Polbal		—	—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	4500	Tohan		—	—	—	—
500	300	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Czarowny koncert dzwonów.

Bruksela, w październiku.

Jednym z najcenniejszych skarbów Belgji są dzwony miasta **Mechlin,** z których artysta **Jef Denyn,** mający nad nimi pieczę, potrafił wydobyć dźwięki niesłychanej czystości i pełne mistycznego czaru.

Podczas lata odbywają się w Mechlinie co tygodnia wieczorne koncerty dzwonów; mistrz Denyn gra sonaty, pieśni ludowe, a nawet nowoczesną muzykę dla publiczości, zbierającej się tu nietylko z całego kraju, ale nawet z Ameryki, gdzie rozeszła się również sława dzwonów mechlińskich i mistrza Denyna. Muzyka tych dzwonów jest tak udoskonalona, że nawet przy grze mechanicznej prześciga dzwony w Bruges, bardziej znane szerszej publiczności zwiedzającej Belgję.

Ostatnio korespondent „New York Herald'a“ z kilkoma towarzyszami wybrał się pod wieczór do tego starego miasta belgijskiego i udało mu się zdobyć jeszcze kilka krzeseł ustawianych przed wieżą w starej ulicy „Ruelle sans Fin.“

Gdy stary dzwon wieżowy wydzwonił dziewiątą, zaczęły w powietrzu rozchodzić się piękne, tajemnicze tony, jak gdyby

muzyka z krainy czarów.

Były to fantazja i menuet kompozycji Emila Wambacqua. Trudno wyobrazić sobie coś piękniejszego i bardziej czarującego, a gdy w zapadającej ciemności oczy słuchaczy zwróciły się na starą wieżycę, zdawało się, iż ona rośnie i potężnieje i staje się symbolem tego małego narodu, który oczom świata okazał wielkość swą w godzinach ciężkiej próby.

Milczący i zachwyceni słuchacze wchłaniali to rozmarzające piękno, aż wielki dzwon wybił godzinę dziesiątą i wszyscy wśród ciszy rozeszli się.

Następnego dnia dziennikarz amerykański udał się do wieży Saint-Rombaut, jednej z najwyższych w świecie, ażeby z bliska obejrzeć mechanikę cudnego „carillon“ i pracy jego twórcy. Jef Denyn usiadł do swego „instrumentu“, przypominającego organy z pedałami i podwójną klawiaturą i wyjaśniał swój system. Przy każdem uderzeniu klawisz zapomocą sprytnie obmyślanego aparatu chwytał ciężarek jednego z dzwonów, a ciężarek ten uderzał w dzwon. Dzwonów tychi jest w wieży czterdzieści pięć, umieszczonych w rozmaitych wysokościach, od największego nazwanego Salvator aż do dzwonków nie większych od używanych w domach angielskich do zwoływania na obiad. Wielkie dzwony są pięknie cyzelowane i ozdobione dekoracjami, przedstawiającemi aniołków grających na dzwonach. Denyn wyjaśnił też, że przyczyną, dlaczego dzwony w Mechlin przewyższają wartością dźwięku wszystkie inne, jest wewnętrzna obszerność wieży, pozwalająca, by między dzwonami cyrkulowało powietrze, tak, iż dźwięki nie zlewają się, lecz każdy odróżnia się wyraźnie od drugiego. —

Róże, które zakwitły po 5 tysiącach lat.

N. Jork, w październiku

W Egipcie odkryto w ubiegłym roku mumję młodej dziewczyny z czasów trzeciej dynastji, a więc z przed pięciu tysięcy lat. Pod powłoką mumji były nasiona jakiejś rośliny. Mumję przewieziono do Ameryki, a nasiona posiano w jednym z ogrodów w Baltimore. Z nasion tych wyrosły w tym roku przecudnej piękności róże, a na obejrzenie tego cudu pośpieszyli liczni uczeni botanicy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialnośc za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztowa .	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Konarski

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI